



Organ Towarzystwa

# Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . .	1-20 kor.	W Ameryce . . . . .	1/2 dolara.
W Niemczech . . . . .	1-40 mrk.	W innych krajach . . . . .	2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

**JAN KUTOWSKI**

kler. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowym, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

## Odezwą!

Serdeczne dzięki składa Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ wszystkim Dobrodziejom i Przyjaciołom zakładów naszych za życzliwą pomoc moralną i materyjalną wyświadczoną dzieciom w nich wychowywanym. Mamy na wychowaniu w Miejscu Piastowym przeszło 250 dzieci ubogich i opuszczonych zebranych prawie ze wszystkich powiatów Galicyi i ze wszystkich dzielnic przedrozbiorowej Polski. Niektóre z nich nie mają ani ojca ani matki, niektórych rodzice siedzą we więzieniu, niektórych wyrodnymi rodzice zbiegli bez wieści a niektórych rodzice klęską lub niedołęstwem i chorobą lub co gorsza nałogiem złym zwątleni, nie mogą im dać wychowania dostatecznego.

Młodzież w zakładzie naszym uczy się praktycznie rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, koszykarstwa, kowalstwa, ślusarstwa, stolarstwa, bednarstwa, szewstwa, krawiectwa, powroźnictwa, intro-ligatorstwa, wyrabiania kapeluszy słomkowych, muzyki, przedmiotów wykładanych w szkole powtarzającej a przede wszystkim zasad prawdziwej wiary.

Towarzystwo tedy „Powściągliwość i Praca“ ufne w Opatrzność Boską i szlachetne serca Ziomków swoich przyjęło na siebie obowiązki rodzicielskie względem dzieci wspomnianych.

Atoli mimo wszystkich wysiłków zapobiegliwości, pracy i kołatania do drzwi zacnych serc Rodaków swoich, jednak nie zdołaliśmy jeszcze zapłacić wszystkich długów zaciągniętych na wyżywienie dzieci na

opiece naszej zostających ani też nie przysposobiliśmy potrzebnych zapasów i przyborów na zimę, albowiem jeszcze nie wszystkie dzieci nasze mają obowie, ubranie i ciepłe nakrycie na łózkach swoich, ani też nie zapłaciliśmy za książki pobrane do ich nauki, ani za warsztaty rozszerzone i pomnożone. A wreszcie nie posiadamy żadnych funduszków na utrzymanie starszej młodzieży wysoce utalentowanej, wysłanej na wyższe studia, aby sobie z niej przysposobić na przyszłość świątłych wychowawców do naszych zakładów.

Zwracamy się tedy niniejszem do Szlachetnych Rodaków naszych, a osobliwie do wszystkich Członków wspierających naszego Towarzystwa, którzy w tym roku jeszcze nie dali żadnego wsparcia dzieciom naszym z uprzejmą prośbą, aby raczyli łaskawie udzielić im rychłej pomocy. Najmniejszy datek w ubraniu, bieliźnie, w naturze albo w pieniądzu będzie z wielką wdzięcznością przyjęty. I Pan Bóg zaś niechybnie zapłaci, zwłaszcza, że w zakładach naszych odbiera wyraźnie wielką chwałę od dzieci prawdziwie po chrześcijańsku wychowywanych. A społeczeństwo odnosi już z nich i odniesie jeszcze nie małą korzyść w przyszłości.

## Cel szkół średnich i wyższych.

Kto ukończył u nas jedną ze szkół średnich, uważany jest zwyczajnie za człowieka wykształconego, t. j. za człowieka, który może bezpośrednio

sposobić się do jakiegokolwiek zawodu zajmującego przewodnie stanowisko w społeczeństwie, jako: kapłana, nauczyciela, lekarza, prawnika, budowniczego, literata, inżyniera i t. p. Ludzie bowiem sposobiący się na przewodnie stanowiska w społeczeństwie powinni należycie znać przeszłość i wszystkie nabytki wiedzy ludzkiej przynajmniej ogólnie, a przede wszystkim powinni umieć należycie myśleć, aby nie tylko mogli naród swój utrzymać na wysokości oświaty społecznej, ale jeszcze posunąć go naprzód pod względem moralnym, umysłowym i materialnym.

Ażeby zaś umieć prawidłowo myśleć, potrzeba znać jak najlepiej język, w którym myślimy, to jest znać źródłowo i historycznie wszystkie jego wyrażenia i formy, jego składnię, tok i synonimikę wyrazów, jego stosunek do narzeczy i gwar i do języków pobratymczych, znać starożytny język swojego szczepu, jakim u nas Polaków jest język starosłowiański, a wreszcie przeczytać dzieła celniejsze swojej literatury ze zrozumieniem.

Zastrzegam się jednak, że nie każdy język, w którym młodzież myśli, nadaje się do celu powyższego: tylko ten, który jest z natury bogaty a do tego wszechstronnie przez geniuszów narodu wyrobiony, jakim właśnie jest w obecnej porze język polski. Jeszcze na początku zeszłego stulecia nie był takim, albowiem sławny nasz wychowawca i uczony Jan Śniadecki kazał wykładać w szkołach niektóre przedmioty po łacinie albo po francusku, wychodząc ze zasady, iż „cokolwiek z myśli ludzkich w języku narodowym nie dało się wyrazić, to ani językowi, ani krajowemu oświeceniu nie jest potrzebne. Należy czekać aż się uda szczęśliwej głowie albo myśl językowi przyswoić, albo z niego wydobyć wyraz właściwy i trafny.“<sup>1)</sup> Jest to bardzo zrozumiałem, bo i mistrz tonów, mając dawać koncert w braku instrumentu doskonałego na miejscu pobytu, sprowadza go z zagranicy a często z Paryża. I właśnie ta mądra nieskwapliwość naczelnego kierownika oświaty narodowej posiłkowana okolicznościami sprzyjającymi rozwojowi literatury sprowadziła takie wyrobienie naszej polskiej mowy, iż nie tylko dorównuje bogactwem swoim i doborem najoświecenijszym narodom świata, ale poniekąd nawet ich przewyższa.

Okolicznościami sprzyjającymi ku temu były narodowe klęski polityczne, które nastroiły zastęp najświatlejszych umysłów naszych bardzo poważnie i zwróciły ich na pole uprawy piśmiennictwa narodowego. Gdy onego czasu u innych narodów ludzie im podobni zajmowali w kraju najpoczytniejsze stanowiska społeczne i pracę na nich bywali pochło-

nięci zupełnie, nasi zaś pozbawieni swobód politycznych z całą siłą spotęgowaną poważnym nastrojem chwili tworzyli na polu literackim arcydzieła samodzielne i na wskrós narodowe. Gdzieindziej pisał poezye taki, który oraz był szewcem: u nas zaś synowie hetmańscy i zamożni ludzie obok zaś niezamożnych a wysoce wykształconych mężów uprawiali wszystkie działy wiedzy i sztuki a czynili to **trzeźwo** zgodnie z rzeczywistą prawdą, pięknem i dobrem. Jesteśmy tedy głównie dzięki nieszczęściom politycznym jedynym narodem nowożytnym, który posiada literaturę świętą a oraz samodzielną i narodową. Z narodów starożytnych tylko Hebrajczycy i Grecy mogli się tem poszczycić.

Wystarczy tedy dzisiaj w szkołach średnich najzupełniej do wykształcenia naszej młodzieży język polski. Nauka obcych języków nie jest żadną wiedzą ale tylko środkiem do osiągnięcia wiedzy dla tych, co nie mają własnego języka ku temu wyrobionego. Obecne języki jakiegokolwiek, czy to starożytne czy też nowożytne nie tylko ogółowi młodzieży nie pomagają, ale jeszcze szkodzą, ponieważ przeszkadzają jej przejąc się właściwościami języka rodzimego obciążając umysł młodzieńczy zbyt wielkim zasobem wyrażań i form obcych; tembardziej, że uczy nas doświadczenie, iż tylko jednym językiem doskonale mówić można, a jeśli kto naraz uczy się dwu lub więcej języków, to zwykle dzieje się z uszczerbkiem rodzinnego.

Nauka obcych języków i obcych piśmiennictw należy do szkół wyższych a nie do średnich, a nawet i tam przeważnie do przedmiotów nadobowiązkowych, albowiem można być w kraju naszym znakomitym prawnikiem, lekarzem, mistrzem, budowniczym, inżynierem, posłem sejmowym nie umiając gramatyki łacińskiej, greckiej, niemieckiej, francuskiej i t. p. Kto chce być historykiem, ten niech się uczy jak najwięcej języków starożytnych i nowożytnych.

Kto chce być księdzem obrz. łac., ten niech się uczy łaciny na wydziale teologicznym, aby mógł rozumieć książki liturgiczne. Z pewnością jedno półrocze ku temu wystarczy, zwłaszcza jeśli gruntownie będzie umiał swój własny język.

Kto chce być biskupem albo profesorem teologii, ten niech się uczy na uniwersytecie łaciny, greckich i języków semickich, aby mógł doskonale wykładać pismo święte i inne pomniki wiedzy teologicznej.

Kto chce przemawiać na zebraniach publicznych za granicą, ten niech przed wyjazdem na nie uczy się języka, w którym tam mówić będą. Wtedy najzupełniej wystarczą trzy lub cztery miesiące, aby się nauczyć praktycznie języka obcego, — temu, kto włada własnym gruntownie w sposób powyż określony.

<sup>1)</sup> W żywoicie Kołłątaja.

Dzisiaj pomiędzy ludźmi, którzy skończyli najwyższe szkoły i zajmują pierwsze stanowiska w społeczeństwie, pełno grubych przesądów i jeszcze grubszych błędów moralnych, które się popełniają jawnie i bezwstydnie. Wymienię tylko pojedynki, teorię pierwszorzędności narodów trudniących się podbojem, teorię siły przed prawem, zasadę wypadków dokonanych i t. p. niedorzeczności. Przecież przesady nie są znamieniem wykształcenia prawdziwego? Te czyny niezgodne z prawdą i cnotą, wypełniane przez przodowników społeczeństwa jawnie, muszą sprowadzić na świat klęski i upadki podobne, jakie wykazuje historia w starożytności.

Szkoły średnie źle urządzone są głównie tego przyczyną, a szczególnie autorowie pogańscy tamże wkładani.

Powiecie może, że za wiele wpływu przypisuję przedmiotom szkolnym. — Bynajmniej, nie za wiele: opieram się na historii, która uczy, że uczenie się Homera wyrobiło światoburzę Aleksandra Wielkiego, czytanie Pisma świętego wydało Augustyna i innych wielkich mężów w Kościele, czytanie opisów Marka Polo rozbudziło w Kolumbie ową wzniosłą ciekawość, która go pchnęła do odkrycia Ameryki, rozbieranie dzieł Machiavelli'ego wydało plejadę krętaczy politycznych Ludwika XIV., Fryderyka i t. d., studjum Hegla wzbudziło Bismarka sprawcę pokoju zbrojnego i barbarzyńskiego kulturkampfu, nauka autorów pogańskich wydaje grube przesady, błędy iście pogańskie i zamieszanie spółczesne na ziemi. Czytanie zaś Mickiewicza, Sienkiewicza, Kraszewskiego i innych klasyków naszych — wyda mężów w duchu Chrystusowym myślących i działających — nauczy prawdziwego dobra, piękna i prawdy, i sprowadzi pokój na ziemię.

Ja sam kształcony od dziecka na Skardze i na Krasiekim, czytając w 18 roku życia mego dzieła wielce poważne z dziedziny historii i nauk przyrodniczych w języku niemieckim, a obok nich autorów greckich i łacińskich w całości, nie zadawał mi się szkolnymi podręcznikami obciętymi, wkrótce straciłem wiarę w Boga i harmonię wewnętrzną, których brak odebrał mi pogodę i spokój duszy. Niezadługo potem tęskniąc za nimi zabrałem się znowu do czytania dzieł najcelniejszych pisarzy polskich, którzy powoli zaczęli koić rostrój w duszy mojej, aż wreszcie przy czytaniu nowelli jednej napisanej przez Józefa Korzeniowskiego upadłem na kolana i zacząłem na głos się modlić: „Jeśli istniejeś Boże, daj mi się poznać, a wszystko dla Ciebie gotówem uczynić“. I w tej chwili napełnił mnie Pan Bóg wielką światłością wewnętrzną, która sprawiła, iż uwierzyłem we wszystko, co Kościół św. do wierzenia podaje i tegoż jeszcze dnia wypowiadałem się z całego

życia. I odtąd 41 lat minęło, jak panuje stały spokój i pogoda niezamącona w sercu mojem.

Przedmioty bowiem szkolne budzą w młodzieży myśli i uczucia odpowiednie, a myśli rodzą natchnienia i uczynki a te sprowadzają ucisk kajdan albo wolność; myśli budzą zdolności i rozwijają umysł jednostek, one przyczyną są przedsięwzięciom i postępowi na wszystkich polach życia ludzkiego.

Jakąż byłoby niezdarnością i ślepotą, gdyby w szkole rolniczej większą część czasu przeznaczono na naukę, zajmowano młodzież pracą na roli zapomocą pierwotnej sochy i kopaczki z drzewa? — Ta sama niedorzeczność dzieje się w naszych gimnazyjach klasycznych, gdzie przez znaczną część czasu przeznaczono do nauki obraca się na czytanie i rozbieranie Homera, Sofoklesa, Horacego, Demostenesa i t. p. dobroduszy starych, którzy żadnego stosunku i wpływu nie mają na czasy dzisiejsze i nie tylko bardzo mało mogą pomódz do przygotowania młodzieży do trudów życia, ale jeszcze jej szkodzą — jak to wykazałem tego roku i zeszłego w kilku numerach naszego pisma.

To tak, jak gdyby kto z nas dorosłych kazał sobie zrobić suknie na model sukien noszonych w dziecięctwie, i ich potem używał do pokrycia swego ciała. Pięknieby się wtedy ubrał. Taksamo wychodzi ludzkość dzisiejsza, gdy swego ducha chce przyodziać szatą klasyków z dziecięctwa rodzaju ludzkiego.

Ograniczyć tedy w szkołach należy uczenie autorów albo jeszcze lepiej znieść całkowicie, a natomiast uczyć obszerniej literatury polskiej, historii powszechnej, geografii, nauk przyrodniczych, matematyki, zasad myślenia i zasad religii prawdziwej.

Taki system jest rozumowy, odpowiedni do czasów dzisiejszych i rzetelnie postępowy.

Ten głos mój pochodzący z głębi najwyższego przekonania przebrzmi na razie bez żadnego skutku, ale po niedalekiej katastrofie wszechświatowej sprowadzonej głównie lichymi szkołami — będzie niechybnie wysłuchany.

## Z PRZENOWIEŃ WIECZORNICH.

**Przestawanie na małym przynosi nam korzyści nieobliczone.** Pan Jezus nakarmiwszy rzesze zebrane około siebie chlebem, cudownie rozmnożonym każe zbierać pozostałe ułamki do koszów. Tym czynem uczy nas oszczędności i przestawania na małym. Sam zaś zwyczajnie żywił się na wzór ludzi ubogich, poprzestając często na jednorazowym posiłku na dzień. Życie Zbawiciela jest najlepszą nauką dla nas.

W pacierzu każe Pan Jezus prosić o chleb „powszedni,” a nie o pierniki, pierogi, kołacze lub cukierki i inne przysmaki. Tym sposobem przypomina nam, abyśmy poprzestawali ohotnie na małym, a obfitości ani pożąдали dla siebie. My tedy powinniśmy oszczędzać i poprzestawać na małym najpierw dlatego, ponieważ taka jest wola Pana Jezusa, abyśmy się zbytecznie nie przywiązywali do tej ziemi, ale pamiętali o tem, żeśmy tutaj tylko pielgrzymami a dążymy do ojczyzny drugiej — do nieba, iżby obcowanie nasze było nieustanne w niebie, ponieważ ten sposób życia wprowadza nas na drogę krzyża i umartwienia niezbędnego dla chrześcijanina każdego, który powinien na każdy dzień krzyż dźwigać i iść za Chrystusem, a tem samem hamuje nasze nieporządne chuci i utwierdza nas w enocie, gdyż sytość chleba i zbytki są zarzewiem wszelkiej niecnoty; ponieważ taki sposób życia przyczynia się także do zachowania zdrowia ciała i przedłużenia żywota naszego. Wiele bowiem chorób, które trapią ludzi i przed czasem pozbawiają ich życia, pochodzi z nieumiarkowania w używaniu darów Bożych, a zaś powściągliwość i miara przyczynia się nie mało do zdrowotności i długowieczności.

We Włoszech żył przed laty człowiek zamożny, który miał dwie biedy do noszenia. Miał wielki ból w nogach, czyli podagrę i miał nieprzyjaciela mściwego, który mu przysiągł zemstę. Jednej niedzieli nie czując bólu w nogach, puścił się poza wieś na wycieczkę. Tam wpadł w zasadzkę i dostał się do więzienia w zamku swojego wroga. Siedząc w lochach podziemnych dostawał codziennie tylko chleb i wodę. I tak przeżył lat cztery. Gdy się krewni jego o miejscu jego uwięzienia dowiedzieli, postarali się o jego uwolnienie. Najwyraźniejszy zaś zysk z tego pozbawienia wolności był ten, iż ból w nogach zupełnie został usunięty wskutek zachowania wielkiej wstrzeźliwości i wskutek prosto przyrządzonego pokarmu.

Przestawanie na małym zabezpiecza ludzi przed wielu upadkami. Większa połowa więźniów utraciła wolność i naraziła się na hańbę wskutek zbytniego ulegania namiętnościom. Wielu z nich chcąc dogodzić swojemu smakowi i innym zmysłom ciała, puściło się na drogę występków: na kradzieże, na roboje i na skrytobójstwa. Gdyby oni byli od młodości nie palili tytoniu, nie spijali miłych a drogich napojów sztucznych i nie ubierali się w szaty wykwinne, gdyby przestawali na małym, z pewnością nie byłiby tak ciężko upadli.

Przestawanie na małym czyni człowieka niezawisłym i szczęśliwym. Ludzie bowiem mający wiele potrzeb, chociażby posiadali nie małe obszary ziemi i domy okazałe, muszą często oglądać się na otaczające osoby, aby nietylko ich sobie nie zrazić, ale

jeszcze ich poparcie pozyskać, bo inaczej mogliby im podciąć dochody. Stąd potrzebujący wiele drżą na każdym kroku o swoją przyszłość, dmuchają nieraz na rzeczy zimne, narzekają za łada niepowodzeniem, a co więcej nawet na sam widok jego zdala. Nawet gdy posiadają krocie i miliony reńskich majątku, z powodu przewidywanych klęsk po nocach spać nie mogą. Gdy tymczasem osoby poprzestające na małym w jakiejkolwiek niedoli i potrzebie by się znajdowały nie rozpaczają, ale są dobrej myśli. Tacy ludzie gdyby nawet wszystek majątek swój stracili, nie targną się z rozpaczą na swe życie.

Ci co poprzestają na małym, mogą więcej świadczycie uczynków miłosierdzia.

Papież św. Pius V. żył tak skromnie, iż wydawał na obiad i na wieczerzę ledwo 25 centów.

Razu jednego przyszedł doń poseł nieszczęśliwej królowy Maryi Stuart prosząc dla niej o wsparcie. Św. Pius zaprosił go na wieczerzę do siebie. Papież jada sam przy osobnym stoliku. Gościowi zaś podają potrawy na stole drugim opodal stojącym. Dano tedy posłowi królowej szkockiej potrawy po królewsku przyrządzone w obfitości. Papież zaś dostał dwie potrawy tylko proste, jakieś jarzynki. Widząc to poseł, nie mógł ukryć swojego zdziwienia. Wtedy papież mu odpowiedział: „Mój Panie, ja dlatego poskrwiam się w pokarmie, abym mógł więcej dawać potrzebującym moim owieczkom. Proszę tedy oświadczyć królowej, jako wielce leży mi na sercu jej niedola; wesprę ją wedle sił moich nawet z uszczerbkiem moich wygód“.

Tak i wy postanówcie wydawać dla siebie jak najmniej i starać się o to, aby mieć jak najmniejsze wymagania co do jadła, napoju, pościeli, ubrania i mieszkania. A gdy z powodu tej powściągliwości odczuwać będziecie pewną dolegliwość, ofiarujcie ją zaraz Panu Bogu w duchu pokuty za grzechy wasze i za winy innych ludzi; ofiarujcie ją aby wyprosić nawrócenie pewnym grzesznikom, ofiarujcie ją za dusze zmarłych krewnych i przyjaciół waszych albo w innej pobożnej myśli, a najlepiej ofiarować ją w tej myśli, w jakiej Pan Jezus ofiaruje się we Mszach świętych.

Tak żyjąc oszczędnie i skromnie, odbierzecie już w tem życiu doczesnem w nagrodę zadowolenie wewnętrzne, zdrowie ciała, długie i czerstwe życie, otrzecie wiele łez cierpiącym bliźnim waszym, przyczynicie się społem z innymi podobnie postępującymi do przeprowadzenia wielkich dzieł w społeczeństwie na chwałę Bogu a na pożytek ludzkości a wreszcie w miarę waszej ofiary otrzymacie zapłatę wieczną w niebie.

Zakład nasz utrzymuje się głównie z ofiar osób wcale nie zamożnych, ale poprzestających na małym.

Tudzież wspaniałe kościoły i liczne dobroczynne zakłady, które w tych czasach powstały na świecie, są również owocem chrześcijańskiej oszczędności. Proście Pana Boga codziennie, aby wzbudził pamięć nam więcej tego ducha oszczędności chrześcijańskiej, aby corychlej te 100 milionów koron, które kraj nasz wydaje corocznie na szkodliwą zdrowiu, duszy i ciału wódkę — obracane były na chwałę Bożą a na pożytek bliźnich: na potrzeby konieczne rodziny własnej, na budowę świątyni, iżby każda wieś miała swój kościół i swoją szkołę, swojego kapłana i nauczyciela; na szpitale chorych i ubogich i na zakłady dobroczynne różnego rodzaju, iżby nie było w kraju naszym ludzi niedostatecznych, rękę wyciągających o wsparcie i żeby nam się cząsteczka z nich dostała na kupno chleba powszedniego, na który jeszcze zarobić nie możecie w całości.

## NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

### Żywot świętego Stanisława Kostki.

Święty Stanisław urodził się w 1550 roku we wsi Rostkowie, leżącej w dawnym księstwie Mazowieckiem. Rodzicami jego byli: Jan Kostka, kasztelan Zakroczymski i pobożna Małgorzata z Kryskich. Do piętnastego roku życia wychowywał się Stanisław pod okiem swej matki, która chowała swe dzieci w zasadach pobożności i miłości Bożej. Młody Stanisław miał tak delikatne i drażliwe uczucie moralności, że na każde lekkomyślne i nieprzyzwoite słowo mienił się, bladł i czerwienił, podnosił oczy do góry, a czasami nawet padał bez zmysłów na ziemię.

Roku 1564 oddano Stanisława wraz z starszym bratem Pawłem do konwiktu OO. Jezuitów w Wiedniu. Lecz niedługo tam przebywali, gdyż zakład ten zniesiono, a uczniowie byli zmuszeni w mieście szukać mieszkania. Młodzi Kostkowie zamieszkali w domu niejakiego Kimberkera zagorzałego luteranina.

Smutne dni nastały dla Stanisława. Poświęcał cały czas nauce i modlitwie, a jedyną rozrywką jego było odwiedzanie kościoła. Ile razy szedł do szkoły, zawsze wstępował do świątyni, aby oddać cześć Panu Jezusowi. Nawet zatrudnienia jego tenęły modlitwą. Towarzysze Stanisława kochali go, naturalnie ci tylko, którzy niezbyt różnili się od niego sposobem życia. Z jednym z nich niejakim Ernestem szczególną związał się przyjaźnią. Obaj młodzieńcy zachęcali się do cnoty pobożnymi rozmowami i modlili się gorąco jeden za drugiego.

Brat świętego, Paweł był zupełnie innego usposobienia. Gorszyła więc go skromność i pokora Sta-

nsława, jego ustawiczne modły i częste przystępowanie do Sakramentów świętych. Nieomal codziennie czynił mu o to wyrzuty, drwił z niego, a nie rzadko bił go aż do krwi i kopał. Wszystkie te przykrości znosił cierpliwie świętobliwy Stanisław, odpowiadając tylko łagodnie: „Urodziłem się nie dla tego świata, lecz dla wieczności“.

W roku 1566 wyczerpały się jego siły wskutek pobożnych umartwień i poniewierek brata, zapadł w śmiertelną chorobę. Ze łzami więc począł błagać o Sakramenta święte, ale gospodarz protestant jak również i brat Paweł zatykali uszy na jego prośbę. Opuszczony przez ludzi udał się do Pana Boga. I oto święta Barbara, do której nasz święty miał wielkie nabożeństwo, pojawiła się w towarzystwie dwóch aniołów, którzy mu dali Komunię świętą. Potem ukazała się mu Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu i pocieszyła go, że jeszcze nie umrze, a zarazem poleciła, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego.

Wyzdrowiał nasz Stanisław: wkrótce też zgłosił się do nowicytu z prośbą o przyjęcie, ale nie przyjęto go, ponieważ nie mógł wykazać się zezwoleniem rodziców na wstąpienie do Towarzystwa. Cóż więc robi Kostka? — Oto ucieka potajemnie z Wiednia, aby o żebranym chlebie dostać się do Rzymu i tam prosić o przyjęcie do Zakonu. Paweł dowiedziawszy się o ucieczce brata, popędził za nim a nawet doścignął go; ale nie poznał z powodu lichego przebrania.

Kostka przybył szczęśliwie do Dillingen do bł. Piotra Kanizyusza, który go naprzód przyjął na próbę, a potem odesłał do Rzymu z poleceniem do generała zakonu św. Franciszka Borgiasza. Ten przyjął Stanisława do nowicyatu.

Wkrótce potem otrzymał list od ojca pełen wyrzutów i grózb, na który odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Kochany Ojcze, tego com uczynił nie mogę uważać za zdrożność i pohańbienie imienia Twego. Już od dawna jedynem staraniem mojem było służyć Bogu. Znalazłem w tem tyle rozkoszy, iż niepodobna mi uwierzyć, iżbyś miłując mię jako syna, chciał pozbawić tego, czego bym nie oddał za wszystkie skarby świata“.

Pozostał przeto w nowicyacie, czuł się szczęśliwym i żył jak anioł. Pokora jego, posłuszeństwo, pobożność, skromność, miłość Maryi i Pana Jezusa, a także wesołe zadowolenie jednało mu uwielbienie powszechne.

Pewnego dnia rzekł do towarzyszy swoich: „Spodziewam się za łaską Bożą obchodzić w niebie najbliższe święto Wniebowzięcia Matki mojej Maryi“ i w dziecięcej prostocie napisał list do Przczystej Dziewicy, prosząc o śmierć szczęśliwą. Modlitwa jego

została wysłuchaną. Dnia 10. sierpnia zachorował lekko; parę dni potem przyjął Sakramenta święte i wraz z otaczającymi swe łoża towarzyszami odmawiał modlitwy za konających; a dnia 15. sierpnia 1569 r. z brzaskiem dnia uleciała jego błogosławiona dusza do nieba.

Takim było życie naszego Patrona-Rodaka; a jakie życie taka i śmierć.

Po śmierci jego działy się liczne cuda. Dość wspomnieć rok 1621, gdy Polska groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Turków, widziano w obłokach nad polskim wojskiem pod Chocimem Najśw. Pannę, a u Jej stóp św. Stanisława proszącego o zwycięstwo dla Polaków. Widać więc, że i za życia swego tu na ziemi miłował Polskę, kiedy się wstawił za nią po śmierci.

Dla każdego, życie św. Stanisława Kostki jest księgą otwartą, z której nauczyć się można jak kochać Boga i jak Mu służyć; lecz w szczególności wielki ten Święty jest patronem katolickiej młodzieży. Przedewszystkiem zaś młodzież polska wpatrywać się powinna w piękny ten obraz enót chrześcijańskich starać się wedle niego życie swe ukształcić, uczyć się patrząc na św. Stanisława, jak do Pana Jezusa się zbliżać; modlić się doń, aby jak dawnymi laty tak i dzisiaj nie wypuszczał Ojczyzny naszej i jej mieszkańców ze swojej przemożnej opieki.

Z drugiej znowu strony ci wszyscy, którzy są „władcami przyszłości“ młodego pokolenia to jest wszyscy wychowawcy i rodzice chrześcijańscy powinni młodzieży polskiej stawiać za wzór życie św. Stanisława zachęcając zarazem do naśladowania enót tego wielkiego Patrona Ojczyzny naszej.

## MISYA W CHODOROWIE.

Miesiąc październik poświęcony czci i uwielbieniu Najświętszej Królowej niebios przyniósł nam serdecznie upragnioną a radośnie oczekiwaną uroczystość. Za usilnem staraniem Dziekana ks. Władysława Klećana przybyli do nas w ubiegłym tygodniu mili goście, OO. Misyonarze, ks. Alfred Wróblewski i Jakób Płukacz i przeprowadzali przez cały tydzień wyczerpująco i z poświęceniem wzniosłą naukę misyjną. — Praca zaś taka była bardzo potrzebną; złe bowiem rozmnożyło się; trzeba je zatem było wypłenić aby odrósł zdrowe pokłosie.

Szczególną i niewysłowioną była też łaska Przenajświętszej Królowej Niebios, która w nieprzebranej a widocznej dobroci Swjej raczyła sprawić, że gdy niezliczone rzesze narodu płynęły na znakomicie głoszone słowo Boże, przez cały ośmiodniowy czas ani jedna kropla deszczu nie spadła, a nawet powietrze

tak się ociepliło, że zdawało się, iż jest to w miesiącu maju Jej czci poświęconym.

Za łaskę taką powinniśmy całym sercem kochać i uwielbiać ukochaną naszą Matkę. Tę Niepokalaną Ostrobramską Kochawińską, Częstochowską, Gwiazdę morza, Królowę Polski, Która przy hymnie pieśni:

„Boga Rodzica Dziewica,  
„Bogiem wstawiona Marya,  
„U Twego Syna Hospodyna,  
„Matko zwolona, Matko Jedyna  
„Ziści nam — spust winom!  
„Kyryie Eleison!“

najłaskawiej dać raczyła pod Grunwaldem zwycięstwo nad wrogiem. O! uciekajmy się pod Jej Przenajświętszą obronę, a Ta Matka Bolesna, Która w r. 1655 starła potop szwedzki, zlituje się nad Swą Męczennicą i dać raczy lepszą dolę.

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,  
„Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie!“

Praca OO. Misyonarzy była olbrzymią, ale też i plon nader obfitym. Przez ostatnie trzy dni słuchało spowiedzi 30-tu kapłanów, a co najmniej 4000 narodu przystąpiło do Komunii św. w obu obrzędach, tak Polaków jako też braci Rusinów.

Szczęście Boże nadal utrwałac się w dobrem, wzajemnej miłości i pokoju.

## Praca jest obowiązkiem i dla dzieci.

Człowiek ma być królem stworzenia ziemskiego, ma prawo i moc od Boga daną do panowania nad niem: więc przedewszystkiem powinien umieć panować sam nad sobą, nad ciałem i popędami swymi.

Do tego kierunku dobrego powinno prowadzić wychowanie domowe, a mianowicie: przez przyzwyczajanie do pracy i trudu, do znoszenia przykrości wszelkiego rodzaju, przez zahartowanie na zimno, gorąco, słotę, na wszelką niewygodę.

Praca jest potrzebna dla utrzymania życia, potrzebna do zdrowia, potrzebna dla utrzymania moralności, potrzebna do szczęścia ludzkiego.

Praca jest to lekarstwo przepisane nam od Boga naprzeciw chorobom i słabościom naszej natury grzesznej.

Do pracy trzeba więc dziecko przyzwyczajając: najpierw zatrudniać je zabawą samą, potem zabawą pracowitą (niech robi cobądz), nakoniec pracą prawdziwą, — powtarzając mu często, gdy zaczyna się lenić, słowa Pisma świętego: „Kto nie pracuje, niech nie je“. — Nie potrzeba je zbyt ochraniać. Dzieci bowiem wytrzymują poniekąd więcej, aniżeli ludzie

dorośli, bo w nich życie bije całą mocą, jak w młodych latoroślach. Jeśli są zdrowe, to przez hartowną pracę wcale się nie rozchorują. Prędzej rozchorują się przez pieszczenie, karmienie łakociami, przesadywanie w ciepłej i dusznej izbie, przez brak powietrza i ruchu, przez wylegiwanie w łóżku i przez brak odpowiedniego zajęcia.

Życie człowieka jest ciężkie i twarde: jest boowaniem na tej ziemi. Dlatego dziecko jak najwcześniej należy do niego zaprawić, trzeba je hartowną pracą do niego usposobić, ażeby go życie późniejsze zbyt nie przygniatało ani nie raniło.

Pan Jezus mówi nie tylko do dorosłych, ale i do dzieci: „Jeżeli kto chce mnie naśladować, niech zaprze sam siebie, niech dźwiga codziennie krzyż swój i niech idzie za mną“.

A zatem szczęśliwość doczesna i szczęśliwość wieczna dziecięcia, zależą od pracy jego. Od niej nie wymówi się żaden stan, żaden człowiek, a nawet i dziecko.

### Kto powinien zachować koniecznie zupełną powściągliwość od napojów upajających.

Ksiądz biskup Augustyn Egger ze St. Gallen roku zeszłego 18. marca miał odczyt na zebraniu katolickiego związku wstrzemięźliwości, w którym dowodził, że pewne osoby powinny koniecznie wstrzymać się od używania napojów alkoholycznych w zupełności; im bowiem nawet mierność zaszkodzić może.

Są trzy rodzaje ludzi, którzy mają ten obowiązek:

1. Dzieci, u których alkohol użyty nawet w sposób umiarkowany powstrzymuje wzrost, osłabia nerwy, a często sprowadza padaczkę. Razu jednego przyniosła pewna hrabina do ks. Kneippa dwoje dzieci, z których jedno liczyło lat sześć, a drugie siedem, były jednak tak mało rozwinięte, jakby miały dopiero dwa lub trzy lata. Na widok ich zapytał ks. Kneipp: „Jak pani je wychowywała?“ — Odpowiedziała: „Dawałam im zawsze najpożywniejsze potrawy, przez pół roku zaś codziennie dostawały wina czerwonego, potem greckiego, a wreszcie hiszpańskiego“. — I co się z nich zrobiło? — Stały się istnemi kalekami.

W niektórych okolicach dają rodzice nawet niemowlętom po parę kropli wódki lub piwa na spanie, aby nie płakały. Właśnie w tych stronach uskarżają się na wielką śmiertelność i kalectwa pomiędzy dziećmi. I nie dziwnego, bo rzeczą jest dowiedzioną, iż nieraz lubownicy psów wychowują sobie osobno pieski maleńkie. I w jaki sposób przychodzą do nich? — Oto dawają szczeniętom każdego dnia do jadła po

parę kropel wódki. I potem te pieski mają dwa przymioty, iż są maleńkie i głupie.

Podobnie dzieje się i z dziećmi.

2. Również osoby nerwowe, chore na serce i na płuca powinny wedle zdania lekarzy zachować zupełną wstrzemięźliwość od napojów alkoholycznych.

3. Wreszcie wszyscy ci, co nałóg nabyli do picia napojów sztucznych. Pijak nie może być miernym, mierność bowiem nie jest udziałem ludzi słabych. Jest rzeczą łatwiejszą dla tego człowieka zupełnie powstrzymać się od picia trunków, aniżeli tylko trochę ich używać.

A zatem dzieci, nerwowi, niedomagający na serce i na płuca, a wreszcie nałogowi powinni koniecznie zachować zupełną powściągliwość od napojów alkoholycznych.

### Czy słowa i uczynki popełnione w stanie nietrzeźwym są poczytalne?

Nie są poczytalne, jeśli pijak wcale ich nie przewidywał ani nawet jakby przez mgłę czyli nawet ani cokolwiek.

Są zaś poczytalne, jeżeli je trochę tylko przeczuwał, a osobliwie kiedy się rozchodzi o złe uczynki i o słowa bluźnące Panu Bogu.

Co zaś do słów obrażających ludzi, są zdania podzielone.

Tak naucza św. Alfons Doktor Kościoła (maius opus l. V. 78.) i ogół teologów.

A zatem jeśli pijak po pierwszym upiciu popełnił wykroczenia lub zbrodnie i o tem się dowie od otaczających go osób, przed następnem upiciem się, tedy będzie przewidywał z pewnością podobne występki, a więc popełniając je potem, będzie za nie odpowiedzialnym wobec Boga i ludzi.

### Na cele naszego Towarzystwa złożyli.

J. Eks. T. Hr. St. Tarnowski 200 k., ks. Obiegło 300 m., p. Jakób Gwoźdź 2 k., p. Serafin Duda 2 k., p. Karolina Grapięk 40 k., p. Tadeuszowa Piłatowa 10 k., p. Antonina Sienicka 25 20 kor., ks. Kisielwicz 12 mrk., p. Wilhelmina Łozińska 10 k., ks. Jan Biega 6 k., ks. Józef Terestkiewicz 20 k., p. Helena Puziatycka 20 k., p. Szalczyński 3 m., p. M. Obertyńska 10 k., ks. Franciszek Baliński 10 k., Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz 20 m., Prześwietny Wydział Rady pow. w Nowym Targu 20 k., p. Walerya Bojniewiczowa 10 k., J. W. P. Hr. Władysław Zamojski 80 k., p. Marcin Brzęk 1 sztukę płótna, p. Antonowicz 10 k., p. Andrzej Barou 3 m., p. Jan Kruppa 1 m.

# OGŁOSZENIA.

**Ks. Bronisława Markiewicza**

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyślu

dzieło

## O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronice aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyślu i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 kor. w. a.

**Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.**

Aprobata Najprzew. Konsystorza w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejskiej“ aprobowanemu już przez Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyślu udzielamy także z Naszej strony aprobaty uznając tę pracę na polu homiletycznym jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku. † **Biskup Ignacy.**

„Ruch Katolicki“ z dnia 25. października 1899 w feljetonie umieścił następującą wzmiankę:

Do szeregu poważniejszych publikacyj zaliczyć wypada nową pracę ks. Bronisława Markiewicza „O wymowie kaznodziejskiej“ 8°, str. 543. Autor jako dawny profesor teologii pasterskiej w przemyskim seminaryum oparł to obszerne swe studyum nad jednym z najważniejszych posłannictw i obowiązków kapłana nie tylko na dziełach najznakomitszych mowców i nauczycieli wymowy kościelnej — ale i na własnym długoletnim doświadczeniu. Tym sposobem powstała książka, która wielkie wyświadczyć może przysługi kaznodziejstwu naszemu a znaleźć się powinna nie tylko w seminaryach ale wszędzie, gdzie pragną podniesienia, rozkwitu i owoców wymowy kościelnej.

W naszej ubogiej literaturze retorycznej, książka ks. Markiewicza stanowi nabytek bardzo ważny i wyda, spodziewamy się, piękne owoce, jeśli tylko znajdzie, jakby powinna, rozpowszechnienie po seminaryach naszych przedewszystkiem, gdzie może służyć jako znakomity przewodnik w tak trudnem zresztą a ważnem studyum

„Encyklopedya kościelna“ Tom XXIV. str. 243 nazywa to dzieło „książką doskonałą“.

**Już wyszły bogato ilustrowane Kalendarze X. J. Łukaszkiewicza i są do nabycia w każdej księgarni:**

Kalendarz	Powieściowy	50 ct.
„	Wszechświatowy	50 „
„	Maryański	40 „
„	Przyjaciół żołnierza	50 „
„	Pociecha starości	50 „

Uniwersalny czyli Powszechny tom I. i II. po 1 złr.

Kto sprowadza wprost z drukarni 5 kilową paczkę, t. j. 11 egzemplarzy, otrzymuje na każdym egzemplarzu 12 ct. opustu.

Adresować **J. Steinbrener, p. Winterberg, Czechi.** — Pisać po polsku!

## PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA ZEGARÓW WIEŻOWYCH

**Michała Mięśowicza w Krośnie**

poleca P. T. Publiczności swe wyroby a mianowicie: **ZEGARY WIEŻOWE** dowolnej wielkości sporządzone według najnowszych systemów dla kościołów, ratuszów, fabryk, szpitali i t. p. — Wykonują również naprawę starych zegarów wieżowych.



Zakład mój zegarmistrzowski, odznaczony medalem na Wystawie kraj. 1894 r. powiększyłem obecnie i urządziłem na wzór najpierwszych podobnych zakładów zagranicznych. — Za zegary z mej fabryki przyjmuję pięcioletnią gwarancję. Prospekty i kosztorysy na żądanie.



**Adres zamówień: Michał Mięśowicz w Krośnie.**